

od Bpff. Tomasa Zana
II półroczu 1928r

Brześć n-B., dnia 4 marca 1924 r.

Nr. 1.

ŚWIT

Wydawnictwo Komitetu
Redakcyjnego złożonego
z uczniów szkół powszech-
nych m. Brześcia.

Wychodzi raz na miesiąc.
Prenumerata 1 zł. pol. za półroczu.
Adres Redakcji:
Brześć n-B., Krzywa 21, Inspektorat
Szkolny.

POŚWIECAMY
TEN PIERWSZY NUMER NASZEGO PISEMKA
Czcigodnemu Panu Kuratorowi
dla uczczenia Jego 5-cio letniej działalności oświatowej na Polesiu

33746

Gdy przyszedł dla nas dzień tak uroczysty
Wszyscy składamy Ci szczerze życzenia
Bądź zawsze szczęśliw, niech nigdy w
Twem życiu
Nie gasną jasne słoneczne promienie.

Gdy się unosił tu duch ciemnoty,
Ty pierwszy do gruzów przybyłeś,
Dziś dzięki Tobie, tu kwitnie nauka,
Gdyż pracę swoją jej poświęciłeś.

Niech za twe trudy i poświęcenie
Jedna nagroda Ci będzie:
Ze praca Twoja da plon obfity,
Ze dziatwa kocha Cię wszędzie.

Tkaczyńska.



241152



CZEŚĆ ZASŁUDZE.

Każdy lubi marzyć, lubi pamięcią zagłębiać się w przeszłości, wspominać o czemś, co minęło już dawno, dawno. Za przykład godny wspomnień weźmy tę dzielnicę, w której mieszkamy. Czyż nasze Polesie nie ma godnych pamięci chwil, czy zagłębiwszy się w przeszłości nie możemy wysnuć czegoś? O, jeszcze jak wiele! Sięgnijmy na przykład do czasów wojny.

— Kiedyś, kilka lat temu, gdy wrzała wielka wojna światowa, cała Polska tonęła w falach pożarów, zostały z niej tylko gruzy i garść popiołu. I nasze Polesie też musiało uleść temu losowi, musiało przejść te same koleje. Wsie popalone, porośnięte trawą i krzewami, z miast też pozostały tylko ruiny i zgliszcza, a nawpół rozwalone kamienice były siedliskiem sów. Nasz Brześć tak piękne i stare miasto też został zniszczony, rozbity, opustoszały...

Skończyła się wojna, wróciła garstka rozpierzchłej po całym świecie ludności pod rodzinną strzechę, lecz na jej miejscu porośły chwasty i zioła. Powracający lud pragnął wiedzy, chciał się uczyć... Lecz gdzie, kiedy żadnej szkoły nie było?

Wkrótce zabłysł dla Polesia dzień szczęśliwy: przybyli do Brześcia ludzie, którzy swe życie i mozolną pracę poświęcili oświacie. Zabłysło nad ciemnem dotąd Polesiem słońce, gdyż dzięki pracy wielkich działaczy powstało mnóstwo szkół, gdzie każdy bez wyjątku może zdobywać skarb-wiedzę. Niema na Polesiu takiego miasta, ani wsi, gdzieby szkoły nie było. Oni gruzy poleskie oświecili blaskiem nauki, oni, przybywszy do zgliszcz, oddali się pracy dla dobra ludu i ojczyzny! Jakoż różnica powstała w naszym mieście Brześciu, jak się różni teraźniejszy Brześć rozbrzmiewający wrzawą uczącej się młodzieży, od dawniejszego głuchego, ponurego miasta, w którym nie było najmniejszej szkółki. Komuż więc zawdzięczamy tę zmianę?

Oto temu, kto pierwszy tu przybył jako krzewiciel oświaty, kto się dla niej poświęcił, kto całą swą szlachetną duszę w nią włożył.

Dzień w którym wyjdzie nasza pierwsza praca, będzie dla nas dniem niezapomnianym, naszym dniem świątecznym.

Pracę naszą zawdzięczamy tym, którzy pięć lat temu przyszedli do nas. Dzisiaj widzimy, że praca ich nie była daremną, że wszystkie wysiłki wydały owoce. Cześć ludziom idei! Cześć ludziom, którzy w szczęściu Ojczyzny widzą szczęście swoje, którzy wychowują nas na dzielnych pracowników Odrodzonej Polski.

W. Tkaczyńska
kl. VII

KOPIEC KOŚCIUSZKI.

Po Konstytucji 3 maja w miasteczku Targowicy, zebrali się wrogowie Konstytucji, ażeby przywrócić dawne złe rządy. Więc wojsko polskie podążyło zgnieść wrógów. Dzielnie się biło wojsko polskie pod Dubienką, gdzie odznaczył się męstwem bohater Kościuszko. Lecz wkrótce nadeszła straszna wieść, że król połączył się Targowiczaniem i nastąpił II rozbiór Polski. Synowie miłujący Ojczyznę nie mogli patrzeć na tą ukochaną Polskę, którą wrogowie rozdzielali między siebie, więc wyjechali za granicę. Kościuszko sławiony z rycerskiego ducha i szlachetności był znany nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Narod nie mogąc cierpieć pod jarzmem rosyjskiem, zwrócił swe oczy, na bohatera z pod Dubienki, Kościuszko posłuszny woli narodu, przyjechał do Polski. I na rynku krakowskim złożył uroczystą przysięgę, że użyje sił, aby odzyskać niepodległość. Na wieść o przybyciu Kościuszki, cały naród podążył pod sztandar jego. Aż nareszcie przyszło do bitwy pod Raclawicami, która skończyła się zwycięstwem polskiego oręża. Wkońcu Prusacy połączyli się z Rosją i przyszło do dalszej wojny pod Maciejowicami, gdzie dużo zginęło bohaterów polskich i tam raniono naczelnika Kościuszkę. Wkrótce opuścił Kościuszko kraj kochany i wyjechał do Szwajcarii, gdzie zakończył swe życie. Narod kochający naczelnika Kościuszkę, przywiózł zwłoki do kraju i pochowało na Wawelu pomiędzy innymi bohaterami Polski. A lud przez wdzięczność usypał Mu wyniosłą mogiłę, która jest położona niedaleko Krakowa. Jest bardzo wysoka, bo w pogodny dzień widać szczyty gór Karpat, dochodzi do 37 łokci wysokości. Mogiła jest porośnięta trawą, na szczyt jej prowadzą ścieżki. Znajduje się w pięknem miejscu, dokoła niej rosną drzewa, krzaki i tuż u stóp rozłożona twierdza. Gdy dnia 23 czerwca 1923 roku byliśmy z wycieczką w Krakowie, zaraz na trzeci dzień poszliśmy zobaczyć kopiec. Gdy dochodziliśmy do tej mogiły, zaczął padać deszcz, więc przyspieszyliśmy kroku i prędko doszliśmy do domu, znajdującego obok kopca. Człowiek wskazał nam drogę, bo nie wiedzialiśmy którędy tu wejść, ponieważ zewsząd był ogrodzony i zasłaniały wejście bzy i inne krzaki. Weszliśmy nareszcie na ścieżkę prowadzącą na szczyt. Ciężka to była podróż, ponieważ deszcz zmoczył glinę, ścieżki były śliskie. Z wielkim trudem weszliśmy na wierzchołek, tam zobaczyliśmy kamień więc każdy pragnął spocząć. A z tego kopca cudne widoki roztaczały się przed naszymi oczyma. Widzieliśmy kontury gór Karpat, tam znowu całą okolicę krakowską, tam Wisła wijąca się kręto, a jej modre wody wyglądały, jak błękitne niebo. Lecz wkrótce opuściliśmy kopiec, ponieważ wieczór nadchodził, a miałyśmy daleką drogę do zamieszkałego przez nas domu.

DO SZKOŁY.

Idźcie dzieci do tej szkoły,
Do tej Polskiej naszej szkoły,
Bo tam uczyć się będziecie,
O Narodzie Polskim przecie.

Idźcie wszystkie do tej szkoły,
Do tej Polskiej naszej szkoły,
Bo nauka to w tej szkole,
Opromienia naszą dolę.

Idźcie wszystkie do tej świetlicy,
Mali, starzy bez różnicy,
Kto chce się uczyć szczerze
W tego przyszłość lepszą wierzę.

Józef Gogol ucz. IV kl.

ZIMA.

Nasze pola, śniegiem kryje,
Stara mroźna zima,
I ogarnąć świat nie można,
Gołemi oczyma.

Patrzcie z góry pędzą już,
Na saneczkach tuż, tuż, tuż...
Dzieci lepią bałwana,
Zima nasza kochana.

A za niemi dziad siwy,
Niesie w tłumie gościńce,
Te co dzieci dostaną,
Gdy będą na choince.

J. Gogol.

POWRÓT.

Słońce schylało się ku zachodowi. Droga, prowadząca do wsi, szedł jakiś człowiek, opierając się na kij.

Znużenie, jakie malowało się na jego twarzy, okazywało, że musiał przebyć dalszą podróż. Ale mimo to wyteżał siły i przyspieszał kroku. Nie przystawał nigdzie i nikogo nie pytał o drogę. Widać było, że dobrze znał tę okolicę. Wkrótce też przeszedł mostek, skręcił z drogi i wszedł do lasu. Tu przystanął na chwilę i odetchnął swobodniej. Był już na swojej ziemi i serce rwało mu się do swoich, do starych ojców, do żony, do dzieci. Odpocząwszy chwilę, puścił się przez las. O! jakże mu lekko było oddychać wonią drzew na rodzinnej, polskiej ziemi. Ale nie wiedział biedny wojak, że już nigdy nie ujrzy swoich ukochanych i że przyjdzie mu marnie zginąć. To też na widok tego, co ujrzał po wyjściu z lasu, serce mu się zakrwawiło i rozdarło boleścią. Na miejscu starej wioski ujrzał porozwalane i popalone domy. Z wielką więc boleścią dostał się do swojej chaty i upadł na progu. I tak, jak śpieszył w te strony z pociechą i nadzieją, że wkrótce ujrzy rodzinną wioskę i wszystkich swoich, tak teraz, siedząc smutny na progu chaty, wspominał dawne czasy. Ale siły go zupełnie opuściły i usnął. Nazajutrz rano zbudził go wiosenny powiew wiatru.

Wstał więc, a nie wiedząc gdzie się znajduje zaczął się rozglądać wokoło. Ale wkrótce przyszedł do przytomności i przypomniał sobie wczorajszy powrót. Wszedł do chaty, myśląc, że tam może znajdzie jeszcze kogo przy życiu, ale nikogo nie znalazł. Załamał więc ręce, wznosił błagalnie oczy do nieba i rzekł: „O Boże! dla czego-żeś mnie tak ukarał, czemu kula litościwa nie trafiła w serce moje? Stawałem dzielnie w obronie Ojczyzny i przelałem krew swoją za Nią. A po bitwie wracałem do domu z nadzieją, że ujrzę swoich ukochanych i znajdę odpoczynek w rodzinnem gnieździe. Lecz cóż teraz widzę! O Boże, daj mi lepiej śmierć, niż mam na to patrzeć!“

To powiedziawszy, przeżegnał się i poszedł w świat, szukać zapomnienia.

Skowronek.

BAJKA O ZIMIE.

Przyszła do nas okrutna zima, otuliła wszystko białym płaszczem i uspiła naturę na długie trzy miesiące. Wszystko jest otulane jej białym płaszczem, wszystko spoczywa pod jej puchem, otulone białą pierzynką. Przyszła sobie do nas śnieżna pani, wygnała od nas ptactwo, uspiła zwierzęta, ogołociła liście z drzew, pomroziła wszystko, co spotkała na drodze. Naturę uczyniła podobną do siebie, to jest białą. I gdy już wszystko było przyszykowane na jej przyjęcie, zeszła do nas ze swoich pałaców lodowatych w towarzystwie dziada-mroza. Sama biała, przezroczysta, w białym kapturku na głowie, otulona długim, białym

płaszczem, utkanym ze śnieżnych gwiazdeczek. A płaszcz ten był długi, długi, bo otulił już całą krainę i jeszcze końca jego nie było widać. Nad głową jej nosły małe śnieżki koronę, z błyszczących gwiazdek śniegowych. A dziad mróz, był to staruszek o siwych włosach i długiej brodzie, ubrany był w dużą białą czapę i także kapotę, a podpierał się dużym sękatym kijem; z brody zwieszały mu się długie sople lodu. A gdy noc pokryła ziemię i księżyc wypłynął na niebo, iskrzące się milionami gwiazd, zima ze swoim dworem wyruszyła w podróż. Najpierw szedł mróz, stukając swoim sękatym kijem, a gdzie stąpił, tam wszystko kurczyło się z zminą, a za nim postępowała zima ze swojemi śnieżkami, okrywając wszystko bieluskim puszkim, czyli szacią. Najpierw weszli do lasu. Las stał milczący i gróźny, mróz zatrzymał się, nie wiedział, czy ma wejść, ale, słysząc kroki zimy, wszedł. Tu zaczął mrozić po kolei wszystkie drzewa, a zima po nim troskliwie otulała każde drzewko, każdą gałązkę z osobna. Tak mroząc i otulając wszystko wyszli z lasu. Na polu nie mieli już tyle roboty, gdzie niegdzie napotkali krzywą wierzbine, którą natychmiast zmrozili, ale zima, zdjeta litością, otuliła ją więcej—niż inne drzewa. Tak doszli do wsi, tu mróz zaglądał do każdej szczeliny, do każdej chaty. Tu zima też miała nie mało roboty. Musiała wszystkie okna ozdobić kwiatami, najrozmaitszych wzorów. Gdy już we wsi wszystko było gotowe, mróz zatrzymał rękę, która przepływała obok wsi. I tak, wędłując, zatrzymali wszystko, co spotkali na drodze. I na rano, kiedy dzień nastąpił, wszystko było zmrożone.

Płomyk.

OFIARA NOCY.

Nadeszła mroźna styczniowa noc,
 Gwiazdy usiały lazury,
 Wiatr jęczał, czarne konary gnąc,
 Księżyc lśnił zimny, ponury.

I w taką noc, blade jak cień
 Szło zmarzłe, zgłodniałe dziecię;
 Stare łachmany oblatują zeń,
 Bez domu... sam jeden na świecie!

Wiatr ścinał łyzy i siekł mu twarz,
 Swym jękiem pytał dziecięcy:
 —Czego te łyzy? Czego tak łkasz?
 Czy nie masz matki, rodziny?—

Oczy dziecięce bładziły wkrąg
 —Mamo!— wyszeptał skostniały

I ujrzał dwoje matczynych rąk,
 Które go tuliły, ścisnęły...

Uczuł tak ciepło!.. Wśród jasności
 smug

Ujrzał kraj dziwny, daleki,
 Matkę—aniola wśród słonecznych
 dróg...

Śnił tak i... usnął na wieki.

Wicher wył, jakby potępięńczy
 duch,

Mróz dalej swe liście malował
 I zaczął padać śnieżysty puch,
 Który ofiarę swą schował.

Tkaczyńska.

„POŻYTEK Z OGNIA“.

A żeby dobrze zrozumieć, jakie jest życie bez ognia, musimy się przenieść myślą w czasy człowieka pierwotnego. Życie człowieka pierwotnego było życiem zwierzęcem. Mieszkał on w jaskiniach, jadł mięso zwierząt dzikich surowe i korzenie. Odzież miał ze skór zwierzęcych niegarbowanych. Narzędzia jego stanowił jakiś kawał kamienia i kij. Całe jego życie składało się tylko z wędrówek i myślistwa. Nie miał on stałego mieszkania, nie miał swojej rodziny. Nie umiał on poprawić swego bytu, nie wiedział, co mu brakuje. Nie wiadomo czem byśmy dzisiaj byli, gdyby nie ogień. Skąd się wziął ogień, tego nie wiemy dokładnie, może powstał przez tarcie drzewa o drewno. Prawdopodobnie, że powstał od pioruna. Człowiek pierwotny, gdy zobaczył takie błogosławione i pożądane zjawisko przyrody, napewno się przestraszył, ale po pewnym czasie oswoił się z tem i zaczął go pilnować, a żeby nigdy nie zgasł. A więc nie mógł prowadzić już życia koczowniczego, musiał już sobie budować jakieś domy, czy to w ziemi, czy w jakiejś jaskini. Najwięcej człowiek pierwotny osiedlał się nad rzekami. Rzeka mu dostarczała wody, ryb i ułatwiała komunikację z sąsiadami. Domy swoje budowali dla większego bezpieczeństwa na wodzie. Domy takie nazywały się pilkalnie. Zaczął zakładać rodziny, a że sam nie mógł pilnować ogniska domowego, więc zajęły się tem kobiety. Wszystko co dzisiaj posiadamy zawdzięczamy ogniowi. Ogień dużo robi nam krzywd, bo w godzinę potrafi zniszczyć wszystko nad czem setki tysiące ludzi pracowało szeregi lat. Lecz cóż to wszystko jest w porównaniu z tem, co nam daje ogień? Wszystko co dziś posiadamy, w co się ubieramy, wszystko zawdzięczamy jemu. Ogień jest dla nas jakimś bóstwem. Mówią nam dzisiaj że wszystko zawdzięczamy cywilizacji. A cóż jest cywilizacją, jeżeli nie ogień razem z wynalazkami człowieka!

L. Z. kł. V.

MIŁOSIERNE KRASNOLUDKI.

W pewnem mieście mieszkał ubogi szewc z żoną i dziećmi. Bardzo źle im się powodziło, dlatego że był on stary i chorowity i nie mógł dużo pracować. Pewnego wieczoru robił buty, lecz zmęczony nie dokończył swojej pracy i położył się spać. Obudził się zrana i chciał się wziąć do wykończenia butów. Cóż ujrzał? Ujrzał, że buty już były wykończone i stały na taborecie. Przestraszony szewc spytał żonę, kto mu pracę wykończył, ale żona nic o tem nie wiedziała. Zdziwieni oboje postanowili śledzić swego dobroczyńcę. W następny wieczór szewc postawił znów nie wykończone buty na stole, i położył się spać. O północy obudził się, zajrzał do swej pracowni i widzi, że przez okno zachodzą

dwa krasnoludki. Usiedli na stole, zapalili świecę i wzięli się do wykończenia butów, przyczem mieli własne młoteczki, któremi bardzo szybko robotę wykonywali. Zdziwiony szewc zaczął rozmawiać o tem z żoną. Krasnoludki usłyszełi szmer i uciekli. Szewc dowieział się już kim byli jego dobroczyńcy.

WICHURA NOCNA.

Wiatr zawył, zajęczał, ponuro złowrogo,
Tumany śniegu unosząc wdal,
Jak zwierz raniony wśród puszczy głuchej,
Zanosząc bóle skargi i żal.

Z zamiecią śniegu wpadł na cmentarzysko,
Wśród cichych grobów skargi swe słał,
Jak potępieniec żalił się, jęczał,
To znów jak szatan z piekieł, się śmiał.

Drzewa szumiały posepnie i smutnie,
Odwieczne dzieje szeptały mu:
—Každy tu spocznie do snu wiecznego
Przeszłość i przyszłość z nim leży tu.—

Jęknął w konarach i z rykiem rozpaczy
Poleciał, goniąc śniegu szmat.
I teraz ze skargą i prośbą o litość
Skierował swe kroki do szeregu chat.

Tam płacząc za oknem swą pierśią olbrzyma
Uderzał wsciany w okiennicę bił,
Wyleciał kędyś na białe pustkowie
Przeciągle i głucho to jęczał to wył.

Tkaczyńska.

CIĄGLE ZAPOMINA!

(LENISTWO).

Był sobie chłopczyk imieniem Antoś, bardzo leniwy. Jak przyjdzie ze szkoły. porozrzuca książki i zeszyty, i dlatego też nigdy nie wie gdzie co leży. Więc zaczynał szukać. Szuka, szuka dopóki mu nie przyjdzie matka z pomocą. Kiedy już znajdzie ubranie, zaczyna szukać książek i zeszytów. I dlatego spóźnia się codziennie do szkoły. Pewnego wieczoru postanowił zanotować, gdzie co leży i tak: zeszyty położyłem do książki, książki w tornistrze, tornister pod stołem, a ja w łóżku. I położył ten papierek pod poduszkę. Następnego ranka zeskoczył z łóżka i wzięwszy papierek zaczął wyczytywać: Zeszyty leżą w książce Są!!; Książki w tornistrze, Są!!! Tornister pod stołem jest!!! a ja w łóżku... Zaczął szukać sam siebie, przewrócił kółdre poduszkę, i w żaden sposób nie mógł siebie znaleźć. I zawołał zdziwiony. Mój Boże! wszystko jest! ale gdzie ja jestem?

M. Rozenblat, A. Muler.

ZE SZKOŁY.

Dokąd pędzą nasi chłopcy?
Czy zobaczyć co zdołali?
Może uczeń jakiś obcy
Na bój wzywa swych rywali?
Może biegną do stert siana,
Lub do darni krytych kopcy.
Nie, to tylko wielka zmiana.
Wysypali gwarnem tłumem,
Krzyczą, wrzeszczą, wciąż wesole
Powracają, lecąc z szumem,
W dzikich skokach, klaszcząc w koło.
Znów zasiedli.
Lekcja nowa
O Warszawie dzisiaj mowa.
Trzeba pilnie wszystko słuchać,
A niewolno śmiechem buchać.

Rościszewski.



L A S.

Wiewióreczka po drzewach
Skacze z całej uciechy
Bo zbiera tam smaczne,
Słodziutkie orzechy.
Dwa zajączki małe
W swoim gnieździe siedzą

I swym bystrem okiem
Nieprzyjaciół śledzą,
A w lesnej gęstwinie
Grzybki wyrastają
I całą krainę
Gęsto zasiedlają.

K O Ń.

Galopuje konik siwy
Przez pola i niwy,
Galopuje, się raduje
Aż mu grzywa podskakuje,

Biegnie, galopuje
A, ja nic nie czuje
Bo mój konik miły
Biegnie z całej siły.

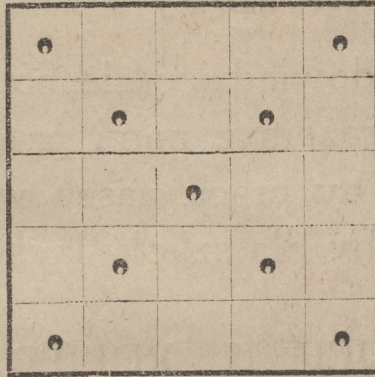
Zytkin.

CHŁOPCZYK I PTASZEK.

Pewnego razu chłopiec, imieniem Adaś, idąc do szkoły, zatrzymał się koło małego ogródka, by odpocząć. Wtem spostrzegł kilka lecących ptaszeków. Więc powiedział: „Jak dobrze ptaszkom, że nie chodzą do szkoły, a ja muszę siedzieć pół dnia i uczyć się.“ Rzucił książki i zeszyty na ziemię i rzekł: Nie pójdę więcej do szkoły, tu w ogrodzie będę się bawił. Nagle usłyszał, że jeden ptaszek mówi: „Wielki głupiec przyszedł do ogrodu“.—Ja jestem głupcem??—spytał Adaś,—mądrzejszym jestem od ciebie“. Na co ptaszek odpowiedział: „A czy potrafisz znaleźć sobie pożywienie?? Czy możesz sobie zrobić mieszkanie?? Czy umiesz odbywać wielkie podróże??“ „Nie, nie umiem, ale kiedy będę się uczył to będę umiał wszystko, mówi chłopczyk. Kiedy będziesz się uczył? rzekł ptaszek—przecież nie chcesz się uczyć“. Adaś bardzo zawstydzony, podniósł książki, i podążył do szkoły, zrozumiał bowiem, iż tylko nauka ułatwi mu życie.

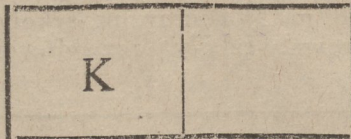
M. Rozenblat, A. Muler.

ŁAMIGŁÓWKA KWADRATOWA.



1. Znaczki oznaczają rzekę w Polsce.
2. Naczynie do kąpieli
3. Narzędzie gospodarzel
4. Rzecz używana w karnawale!
5. Jeden z kolorów farb
6. Przebiegłe zwierzątko, znajdujące się na brzegu rzeki!

J. Rościszewski, M. Rozenblat, A. Muler.



ŁAMIGŁÓWKA Nr. 1
nazwa warzywa ogrodowego

Żywno.

NIEZROZUMIAŁY UCZEŃ.

Nauczyciel! Słuchaj Noskiewicz, powiedz mi jaki ptak najpiękniej gwizdże?

Uczeń! A mój tatuś.

Nauczyciel! Co ty bredzisz?

Uczeń! Tak prosze pana, mój tatuś jeździ na parowozie i zawsze gwizdże.

J. Kucharczyk.

Nauczycielka: Skarżępycki! Jakie znasz zwierzęta drapieżne?

Uczeń: Małe dzieci proszę pani.

Baczność koledzy i koleżanki!

Jeśli chcecie dowiedzieć się, co u nas słychać,
 Jeśli chcecie razem z nami pracować,
 Jeśli chcecie, by praca nasza wydała plon,
 Jeśli chcecie, by dla szkoły kresowej zaświtało
 lepsze jutro

**PRENUMERUJCIE I POPIERAJCIE NASZ
 „ŚWIT“**

Odpowiedzi Redakcji. Wszystkim naszym czytelnikom, którzy nadesłali nam swe prace składamy serdeczne podziękowanie. Pozostałe prace będą umieszczone w drugim numerze. — Materiał do następnego numeru Redakcja przyjmuje do dnia 25 marca.

Ofiary na nasze piśmko 1) Szkoła żeńska w Brześciu 5200000 m. 2) Szkoła kolej. w Brześciu II 2720000 m. 3) Szkoła kolej. z Brześcia I 2250000 m. 4) Szkoła powsz. męska 3.395000 m. 5) Kierownik szkoły kolejowej p. Kamiński 2000000 m. 6) Kierown. szkoły rozwojowej p. Koliński 10.000000 m.

Dopisek Redakcji. W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, iż nauczycielstwo szkół powszechnych m. Brześcia, chcąc uczcić 5-cioletnią rocznicę działalności PANA KURATORA złożyło 100 milionów marek na fundusz wdów i sierot im. St. Nowaka.

Redaktor odpowiedzialny:
Karol Kurpiewski, nauczyciel.

Redaktorka:
M. Michówna.



Drukarnia A. Gendlera, Brześć n-B., Białostocka 1,

